
O G N I W O

PO ZJEŹDZIE

Mamy już za sobą Zjazd Nadzwyczajny Z. N. P., który zakończył pracę, podjętą przez nasz zjazd doroczny. Tamten przepracował ideowe zręby Związku. Poprawki do Statutu, uchwalone przez Zjazd Nadzwyczajny, ustalają normy organizacyjne, które winny przyczynić się w sposób decydujący do realizacji wytycznych ideowych.

Ogólne znaczenie Zjazdu i zmian statutowych omówił „Głos Nauczycielski” w numerze z dn. 20 b. m. Na tem miejscu poprzestajemy na omówieniu wyłącznie tych zmian, które regulują sytuację Sekcyj Zawodowych nauczycieli szkół wszystkich stopni i typów w łonie wspólnej organizacji.

Więc członkowie Z. N. P. grupują się w Ogniskach, w których mogą tworzyć sekcje zawodowe. Art. 9 przewiduje takich Sekcyj osiem: 1) wychowania przedszkolnego, 2) szkolnictwa powszechnego, 3) szkolnictwa specjalnego, 4) zakładów kształcenia nauczycieli, 5) szkolnictwa średniego ogólnokształcącego, 6) szkolnictwa doksztalającego, 7) szkolnictwa zawodowego i 8) szkolnictwa wyższego. W ten sposób każda grupa nauczycieli, pracowników oświatowych i naukowych znajduje swe miejsce w organizacji dla pracy samodzielnej. Żeby uchronić jednak Związek od rozproszkowania, od osłabienia jego spójności, kłamrą zespalającą poszczególne sekcje lokalne staje się Ognisko.

Procedura przyjmowania nowych członków do Związku zostaje uregulowana przez art. 14 w ten sposób, że kandydaci składają deklaracje do Zarządu odpowiedniej Sekcji Zawodowej tego Ogniska (Oddziału Grodzkiego), na którego terenie znajduje się ich miejsce pracy. Zarząd Sekcji zgłasza zkolei kandydaturę do Zarządu Ogniska z odpowiednim wnioskiem. Zarząd Ogniska decyduje w ciągu 2 tygodni o przyjęciu lub nieprzyjęciu zgłaszającego się do Związku. Art. 15 reguluje sprawę odwołania się zainteresowanego kandydata do wyższych komórek organizacyjnych w razie odmowy przyjęcia przez Zarząd Ogniska.

Dla nauczycieli szkół średnich ma istotne znaczenie p. 4 art. 14, dotyczący kolegów, którzy pracują w dwóch szkołach różnego typu. Koledzy ci zgłaszają swe przystąpienie przez jedną z sekcji zawodowych i dopiero po definitywnym przyjęciu do Związku mogą zapisać się również do innej Sekcji. Reprezentację odrębną — niezależnie od reprezentacji uzyskiwanej przez człon-

ków sekcji w drodze ogólnych wyborów — Sekcje Zawodowe otrzymują we wszystkich wyższych komórkach organizacyjnych, od Oddziału Powiatowego rozpoczynając. Więc art. 70 określa udział w Zarządzie Powiatowym wszystkich przewodniczących Sekcji Zawodowych Oddziału Powiatowego, którzy wraz z prezesem Oddziału i przewodniczącymi wydziałów tworzą Prezydium Zarządu Oddziału. Podobnie, na mocy art. 79, do udziału w Zjeździe Okręgowym z głosem stanowczym zostają dopuszczeni przewodniczący Sekcji Zawodowych Grodzkich i Powiatowych, którzy (art. 81) biorą udział w sesji organizacyjnej Zjazdu Okręgu. Przewodniczący Sekcji Zawodowych Okręgowych (art. 85) wchodzi w skład Zarządu Okręgu i Prezydium Zarządu Okręgu. Rozdział VIII Statutu reguluje w art. art. 89 — 121 wewnętrzną organizację Sekcji Zawodowych i ich stosunek do władz Związku. Art. 89 określa zadania Sekcji w sposób następujący:

„Sekcje te łączą w ramach Związku Nauczycielstwa Polskiego nauczycieli poszczególnych typów szkół dla realizowania celów Związku w zakresie objętym zadaniami tych typów szkół i w zakresie potrzeb nauczycieli tych szkół”.

Sekcje korzystają z wewnętrznej autonomii, której ramy ustalają regulaminy Sekcji, uchwalone przez Zjazdy Sekcji, a zatwierdzone przez Zarząd Główny Związku. Tak samo (art. 115) wszelkie uchwały i wnioski (z wyłączeniem wyborów) Zebrań i Zarządów Sekcji Zawodowych komunikowane są przez Zarządy Sekcji Zarządom swych komórek organizacyjnych do zatwierdzającej wiadomości.

Finanse Sekcji reguluje art. 118 o budżetach Sekcji Zawodowych. Sekcje nie pobierają na swe cele specjalnych składek członkowskich, a wydatki na prace Sekcji są pokrywane z budżetów komórek organizacyjnych.

Art. 125 zabezpiecza przewodniczącym Sekcji zawodowych udział w Zarządzie Głównym i Prezydium Zarządu Głównego. Z tego tytułu biorą również udział (niezależnie od delegatów z terenu) w Zjeździe Delegatów (art. 128) z głosem stanowczym. Do udziału tego są również uprawnieni przewodniczący sekcji zawodowych Okręgów.

Wymieniliśmy powyżej najbardziej charakterystyczne artykuły Statutu, które dostatecznie wyraźnie uzmysławiają ogólną tendencję dokonanych zmian — pragniemy skupić w Związku wszystkie twórcze elementy zawodu naszego, stworzyć dla nich warunki najdogodniejsze dla samodzielnej pracy — stać się istotną reprezentacją Zawodu.

JÓZEF MIRSKI

NAUCZYCIEL-ŻOŁNIERZ ¹⁾

„Prawdziwy typem heroizmu naszych czasów jest — nauczyciel” — słowa te wyrzec miał ponoć Wacław Sieroszewski.

Pisarzom tej miary, co Sieroszewski, obdarzonym wielkim sercem i głęboką intuicją, dany jest przywilej formułowania prawd żywych.

Jedną z takich właśnie żywych prawd wyrażają powyższe słowa, prawdę o nauczycielu dzisiejszym, polskim.

¹⁾ Wstęp do obszernej pracy, poświęconej nauczycielowi.

Jeśli bowiem przez heroizm rozumiemy najogólniej ofiarę z siebie dla idei, to dzisiejszy, polski nauczyciel jest w samej rzeczy jednym z najszlachetniejszych typów współczesnego heroizmu.

Obok znanych już, a niewątpliwie głębokie ziarna prawdy zawierających metafor, takich, jak: nauczyciel-kapłan, nauczyciel-rzeźbiarz dusz młodych, nauczyciel-ogrodnik i piastun dzieciństwa, staje dziś wśród nas nowa a wysoce znamienna, bo wprost z ducha ideologii Marszałka zrodzona postać: nauczyciela-żołnierza.

Są między jednym a drugim oczywiście różnice, lecz jest i to najpiękniejsze i najgłębsze podobieństwo: gotowość ofiary, decyzja i trud bezapelacyjnej służby. Służby, nie zawodu. Bo jak żołnierstwo nie jest zawodem, lecz służbą, tak i nauczycielstwo nie może i nie powinno być uważane tylko za zawód, lecz znać musi przedewszystkiem służbę. Nauczyciel i żołnierz — obaj oni są na służbie idei, żołnierz głównie czasu wojny, nauczyciel — czasu pokoju. Heroizm żołnierza polega na ciągłej gotowości do ofiary z życia, heroizm nauczyciela na takiejże gotowości do ofiary z ducha.

Cóż bowiem jest istotą nauczycielstwa? Oddawna już nie pokrywa się ta istota z samą etymologią wyrazu „nauczyciel”, jeśli przez nauczanie rozumiemy jedynie udzielanie gotowych zasobów wiedzy czy umiejętności. Wobec tak znacznego dziś naogół rozpowszechnienia oświaty z jednej strony, a z drugiej wobec olbrzymich zasięgów czystej wiedzy, nader skromnych zaś tylko możliwości jej udzielania w szkołach, — sam „naukowy” splendor nauczyciela przybladł niezmiernie z porównaniu z czasami, gdy już posiadanie pewnych elementów wiedzy uchodziło za rzecz niepowседневną, a nauczanie ich za przywilej jedynie niewielu wybranych. Zmienił się również pogląd na wartość wiedzy nie tyle samej w sobie, ile jako składnika osobowości ludzkiej, a temsamem jako czynnika pedagogicznego. Toteż zasadnicza rola nauczyciela polega dziś na czemś innym, nie na samem nauczaniu.

Nauczyciel dzisiejszy to przedewszystkiem wychowawca, a więc ten, któremu państwo powierza wysoki urząd opieki nad duchowo-cieleśnym rozwojem młodych pokoleń i pracę nad ich wcielaniem w żywy organizm kulturalny i społeczno-państwowy, to człowiek, który, ażeby to swoje ogromne i nad wyraz odpowiedzialne zadanie choć w części spełnić, musi obok wiedzy fachowej posiadać specjalną wiedzę wychowawczą, a nadewszystko pewien szczególny dar wychowawczy. Dar to conajmniej równie cenny, jak wszelki inny szczególniejszy „dar ducha”, np. artystyczny, a bodaj czy nie cenniejszy jeszcze, jeśli się zważy zarówno życiową doniosłość samej funkcji wychowawczej, jakoteż jej niewspółmierną zgola z innymi rodzajami twórczości trudność. Wszak już na płaszczyźnie „naukowej” psychologii zrozumieć łatwo, że tworzywo pracy wychowawczej, t. j. rozwijająca się młoda dusza człowieka stanowi substancję, na którą najtrudniej oddziaływać, najtrudniej ją pokierować, najtrudniej ukształtować. Cóż dopiero, jeśli biorąc za podstawę duszę w metafizycznym jej znaczeniu, określimy trud nauczyciela w najgłębszym jego sensie jako pełen tajemnicy akt budzenia sił twórczych w duszach wychowanków, jako nieustający proces ich zapładniania i pobudzania do pracy samowychowawczej, jako ciągłą, heroiczną „ofiara z ducha”, budzącą nowe, doskonalsze życie. W tem znaczeniu nauczyciel staje się istotnie obok rodziców drugim „dawcą życia” — życia wyższego, niż cielesne, bo duchowego.

Do tej zdawna już intuicyjnie odczutej prawdy zbliżamy się dziś coraz bardziej także drogą naukowych badań i refleksyj. Toteż coraz lepiej, coraz wnikliwiej uczymy się rozumieć owo misterjum, które odbywa się w każdej, choćby najniższej izbie szkolnej, na każdej, choćby najelementarniejszej, lekcji szkolnej, jeśli tylko dokonywa się tam naprawdę ów tajemniczy akt wychowawczego obcowania nauczyciela z dzieckiem.

Nowa nasza szkoła polska akcentuje też w wybitnym stopniu tę na swobodzie twórczej, a zarazem na wysokiej odpowiedzialności opartą rolę nauczyciela, powierzając mu zadanie, polegające nie tylko na nauczaniu, lecz przede wszystkim na wychowywaniu młodzieży, przyczem wychowanie to rozumie nie jako odrębny obok nauczania dział pracy nauczycielskiej, lecz raczej jako nadrzędny, bo ogarniający całość tej pracy, najgłębszy jej sens i istotę. W tem ujęciu nauczanie i pewne ściślejsze zabiegi „wychowawcze” tworzą jedynie środki ogólniejszej sprawy, jaką stanowi: opieka nad rozwojem dziecka i kierowanie tym rozwojem po linii naczelnego ideału, określonego jako samodzielny, współodpowiedzialny, twórczy obywatel Rzeczypospolitej.

W świetle powyższych rozważań zarysowuje się też zupełnie nowa postać nauczyciela. W jakież głęboki cień usuwa się tradycyjny typ oschłego pedagoga-pedanta, którego miejsce zajmuje obecnie żywy, rozumny, zbrojny w wiedzę i — serce człowiek, przyjaciel i kierownik duchowy młodzieży! I jakże kruszą się naraz owe, zdawało się, nieprzebyte zagrody między „niższym” stanem nauczyciela szkoły powszechnej, a „wyższym” nauczyciela szkoły średniej! Cóż bowiem znaczą różnice posiadanych przez nich dyplomów i zakresu udzielanej przez nich wiedzy, skoro naczelnem ich zadaniem staje się wspólne, a o tyle wyższe i trudniejsze zadanie wychowawcze!

I inny jeszcze wypływa z przesłanek powyższych wnioski, — wniosek niezmiernie ważny, bo dotyczący sprawy, która domaga się bardzo głęboko sięgającej rewizji pojęć. Chodzi o zmianę stosunku społeczeństwa do nauczycielstwa. Stosunek to wciąż jeszcze conajmniej — nieszczerzy, gdyż wahający się między uroczystą adoracją w chwilach odświętnych, a jakże daleką od niej postawą na dzień powszedni. W zjawisku tem kryje się niewątpliwie nader zawily splot czynników społeczno-psychologicznych, o których teoretyczne rozwikłanie nie tu miejsce się kusić. Wystarczy, jeśli stwierdzimy, że dziś, wobec tak gruntownych zmian, jakie zaszły zarówno w ustroju naszej szkoły, jakoteż w zadaniach nauczycielstwa, powinno czem rychlej w wartościowaniu społecznym nastąpić wybitne podniesienie stanu nauczycielskiego na poziom, odpowiadający ważności spełnianej przezeń funkcji i o tyle bardziej pogłębionemu pojęciu o jej istocie, a tem samem też o warunkach, jakie posiadać musi prawdziwy nauczyciel-wychowawca.

Jakakolwiek jednak dokonałaby się pod tym względem poprawa, nigdy zapewne nie nastąpi w tej dziedzinie moment pewnego, żeby tak rzec, ostatecznego i trwałego ustalenia się równowagi między społecznym stanowiskiem nauczyciela, a jego zadaniem idealnem. Zadanie to bowiem stawać będzie nauczycielstwo zawsze w rzędzie nie sytych „zjadaczy chleba”, lecz zapatrzonych w słońce ideału, do wiecznych ofiar gotowych bojowników ducha. Toteż i ów heroizm, o którym mówiliśmy na początku, stanowić będzie zapewne po wsze czasy integralny rys w strukturze duchowej nauczyciela, a typ nauczyciela-żołnierza idei pozostanie w pewnym sensie — wieczny.

Dziś typ ten jest dla nas szczególną koniecznością. Albowiem bez tej wewnętrznej siły, bez tego potężnego i własną mocą odnawiającego się wciąż ognia, jakim jest ów heroizm ducha, przekuwany na szary, codzienny, a zawsze twórczy trud, załamać się może nie tylko dźwigająca przyszłą Polskę praca nauczyciela, lecz, co najgroźniejsze, on sam w sobie, jako człowiek i obywatel. Krzepić tedy tego ducha, podnosić go i rozżarzać, a nie dać mu ani na chwilę upaść ni zagasnąć, musi stanowić jedno z naczelných zadań nie tylko społeczeństwa i państwa, lecz także — samego nauczycielstwa.

STANISŁAW ŚWIDWIŃSKI

O REFORMĘ POLONISTYKI UNIwersyteckiej

Wystąpienia J. Kleinera w „Pionie” i J. Kaden-Bandrowskiego w „Gazecie Polskiej” wywołały ożywioną dyskusję na temat reformy studjów polonistycznych na uniwersytetach naszych. Ton tej polemiki od „Kurjera Warszawskiego” poprzez „Kurjer Poranny” do „Robotnika” coraz to bardziej przybiera na soczystości, uwydatnionej już w samych tytułach od „wyniosłych gronostajów” (J. Kaden-Bandrowskiego) poprzez „sarnę” i „pannę” (W. Kubackiego), aż do „Marchońtowych” narzekań Stef. Kołaczkowskiego w „Kurjerze Porannym”. Padają coraz gęstsze i cięższe pociski. Ale sprawa wciąż pozostaje bez echa, autorowie sami proszą o cierpliwość i drepcą wciąż w miejscu, bo — jak stwierdza L. Pomirowski — „wiele lat trzeba czekać” na realizację najoczywistszych i najniezbędniejszych postulatów w dziedzinie reformy uniwersytetów.

Z tego bowiem należy zdawać sobie sprawę, że **niema reformy polonistyki bez równoczesnej, wszechstronnej reformy studjów uniwersyteckich!**

Szkolnictwo powszechne i średnie podlegało w Polsce odrodzonej wielokrotnym już ewolucjom, tylko uniwersytety pozostały ponad życiem i postępem, zamknięte w swe nietknięte, tradycją uświęcone „wyniosłe gronostaje”. Cele szkół wszelkich stopni, wobec powojennej rzeczywistości i potrzeby, tylokrotnie już przedyskutowywano i zmieniano — uniwersytety tylko, obce zjawiskom życia i kryzysowi pracy umysłowej, zamknęły się w kręgu bibliotek, laboratoriów, pracowni i studjów w imię jednostronnie pojętego hasła „nauka dla nauki, a nie dla potrzeb i rozwoju życia”. Wszystko woła w Polsce o chleb, pożytek i użyteczność społeczną, bezpośrednią, dziś, odrazu, natychmiast! Życie wymaga techniki, pozytywizmu, realizmu, praktycznego zastosowania, a nasze uniwersytety tworzą zamknięte areopagi arystokrację umysłową, górując własną bezradnością życiową i nadmiarem niedocenianych, a wygórowanych ambicji.

Tak oto na rozdrożach powojennych zaginęła gdzieś przodująca rola naukowców polskich (Śniadeckich, Chmielowskich, Dicksteinów, Mościckich i t. d.) w życiu społecznym poszczególnych epok Polski XIX w. A przecież choćby tradycje prześwietnej Akademii Krakowskiej z wieku XVI powinnyby ostrzec dzisiejsze gronostaje przed takim wyodrębnieniem i ucieczką przed życiem.

Bo ten antagonizm ambicji „akademickich” mści się nie tylko na potrzebach nauki i oświaty w Polsce, ale i na wszystkich reformach zamierzonych i zrealizowanych, a w konsekwencji rodzi tragizm młodych pracowników, opuszczających zaciszne pracownie dla bezpośredniej walki o chleb i lepsze jutro Polski. „Biedni” poloniści, już choćby w trójgłosie „Tygodnika Ilustrowanego” z 13 stycznia r. b., spowiadają się szczerze ze swoich trosk, zawodów i rozgoryczeń, które codziennie słyszymy z ust naszych bezpłatnych praktykantów w szkołach średnich. Młodzi magistrowie języka, świetni skądinąd specjaliści, stają bezradni wobec wymogów nowego programu w dziale literatury i filozofji. I naodwrot specjaliści literatury (oddzielne magisterja) muszą douczać się w dziale językowym nie tylko na uniwersytecie, ale i w szkołach średnich.

Szkoły powszechnie i średnie nie uznają specjalizacji w obrębie poszczególnych przedmiotów, podobnie jak nie znoszą zasuszonych teoretyków, żądając zwłaszcza od młodych naukowców aktywności czy intuicji wychowawczej. I z temi realnymi wymogami polskiej rzeczywistości szkolnej i oświatowej musi się liczyć nie tylko „wyniosły gronostaj” akademicki, ale i młody magister czy doktor, który poza swoją specjalnością musi sam z siebie chcieć i umieć obserwować życie, niezależnie od takiej czy innej „reorganizacji studjów literackich na uniwersytecie”.

I dlatego, mimo całego szacunku i wdzięczności dla profesorów J. Kleinera i St. Kołaczkowskiego za ich odważne wystąpienia w sprawie reformy, nie podzielamy poglądu, że zło tkwi tylko w takim czy innym następstwie lub nastawieniu poszczególnych fragmentów polonistyki, z których — niestety — składają się dzisiejsze studia uniwersyteckie. Zamiast planowej ciągłości młodzi nasi koledzy wchodzą do szkoły średniej nie tylko ze specjalnościami z poszczególnych działów, ale i w tych jeszcze otrzymują nastawienie jednostronne i fragmentaryczne, bez własnego poglądu na całokształt potrzeb i zagadnień polonistyki w szkole.

I dlatego w dobie prac „gronostajów” nad reformą studjów uniwersyteckich wołamy o udział twórców nowych programów szkolnych, instruktorów poszczególnych przedmiotów, działaczy oświatowych i naukowych, niedopuszczonych do uniwersytetów.

Przechodząc do szczegółów reformy, wykształcenie estetyczne i społeczne może i powinno równoważyć dotychczasową jednostronność filozoficzną, która jednak niewątpliwie ma i mieć powinna swoje honorowe stanowisko.

Łącząc historję z literaturą, widzimy potrzebę wprowadzenia do tej całości studjów planowych nad estetyką, która w zakresie badań literackich powinna być tem, czem logika dla ścisłych badań filozoficznych. Ale nie możemy też uznać wydzielenia zagadnień i studjów polonistycznych z kompleksu „powszechności”, zwłaszcza w dziale języka i literatury najbliższych naszych sąsiadów.

Obok i narówni z estetyką i filozofją stawiamy w polonistyce systematyczne studia społeczne, o typie zwłaszcza dziejowej publicystyki poszczególnych epok. Ale w tej aktualizacji, w tem wprowadzeniu do nauki literatury współczesnej najnowszych nawet jej przedstawicieli musimy prócz umiaru i ostrożności zachować nade wszystko obiektywizm właściwy metodzie naukowych studjów. Niech raz wreszcie znikną z wykładów, seminarjów, pracowni i rozpraw naukowych uszczypliwie docinki w rodzaju hrabiego Tarnowskiego wobec „pani”

Konopnickiej lub fazeologia komunałów profesorskich w podręcznikach literatury dla szkół średnich.

Powaga gronostajowa musi iść wszędzie i na każdym miejscu w parze z wymogami nauki i życia, a nadewszystko z potrzebami całokształtu oświaty i szkolnictwa w Polsce odrodzonej. Na tej podstawie oparta wszechstronna reforma uniwersytetów stworzy też właściwy grunt pod konieczną rewizję dzisiejszych studjów polonistycznych, na którą czekamy napróżno tak „wiele lat”, aż „się przedmiot świeży, jak figa ucukruje, jak tytuń uleży”.

M. N.

PROJEKT USTAWY O UMOWACH ZBIOROWYCH O PRACĘ

Z dniem 1 lipca 1934 r. wszedł w życie polski kodeks zobowiązań, który ze zmianami, ustanowionymi w przepisach wprowadzających, ma zastosowanie również do nauczycieli, z wyjątkiem nauczycieli etatowych szkół publicznych i państwowych. Kodeks ten w art. 445 przewiduje: „układ co do warunków umów indywidualnych o pracę, zawarty między pracodawcą, albo prawnie istniejącym związkiem pracodawców z jednej strony, a prawnie istniejącym związkiem pracowników z drugiej strony (układ zbiorowy), wiąże z braku szczególnego przepisu ustawy tylko strony, które układ zawarły, oraz członków związku, będącego stroną”.

Ten przepis, oraz ta część kodeksu zobowiązań, które dotyczą umów o pracę, podyktowane są temi procesami, jakie zachodzą w poglądzie na pracę zarówno fizyczną, jak umysłową. Kodeks zobowiązań poszedł w kierunku uspołecznienia prawa społecznego, to znaczy unormowania zobowiązań, jakiego wymaga dobro ogólne, dobro społeczne, a nie tylko wola stron, kierowana egoistycznymi pobudkami. Kodeks zobowiązań właściwie „rejestruje” to, co już w praktyce istnieje. Akceptuje te idee, które zostały już wcielone w życie społeczne. Art. 445 kodeksu zobowiązań stanowi niezbędne minimum podstawy prawnej udzielenia umowom zbiorowym mocy obowiązującej dla stron, które taką umowę zawarły.

Umowy (układy) zbiorowe, ustalające warunki pracy w zawodzie nauczycielskim w odniesieniu do szkół prywatnych, jak wiadomo, przyjęły się na terenie b. dzielnicy rosyjskiej, a szczególnie na terenie m. Warszawy. Nauczycielstwo do tych umów przywiązywało dużą wagę. Organizacje zawodowe nauczycielskie, stojąc na straży odpowiedniego wynagrodzenia za pracę nauczyciela, przez umowy zbiorowe, t. zw. normy płac, wpływały na kształtowanie się warunków pracy. W praktyce, gdy doszło do sporu o wynagrodzenie, sądy powszechne, a ostatnio sądy pracy, brały pod uwagę warunki umów zbiorowych nauczycielskich, ale to było nieobowiązujące, t. zn., że taka umowa dla sądu miała znaczenie zwykłego dowodu, którego ocena należała całkowicie do sędziowskiego uznania, a więc nikogo nie wiązała bezwzględnie, ponieważ nie było przepisu prawnego, któryby nadawał moc obowiązującą umowom zbiorowym, dotyczącym warunków pracy nauczycieli.

Dla nadania umowom zbiorowym mocy obowiązującej, musi być wydana ustawa specjalna lub rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy. Przepisy art. 445 kodeksu zobowiązań, mające charakter ogólny, wymagają rozwinięcia w tym celu, ażeby instytucja umów zbiorowych znalazła szerokie zastosowanie w stosunkach, wynikających z pracy najemnej. Temu postulatuwi może zadość uczynić specjalna ustawa.

Projekt takiej ustawy, t. j. ustawy o umowach (układach) zbiorowych o pracę przygotowało Ministerstwo Opieki Społecznej. Jak wynika z uzasadnienia tego projektu, Ministerstwo kierowało się w ustalaniu zasad tej ustawy przede wszystkim doświadczeniem, zdobytem w ciągu ubiegłych lat kilkunastu.

Projekt tej ustawy przewiduje, że układ zbiorowy ustala warunki, jakim odpowiadać mają indywidualne umowy o pracy, lub umowy o naukę uczniów przemysłowych (z wyłączeniem terminatorów w zakładach rzemieślniczych, oraz określa związane z pracą wzajemne zobowiązania).

Postanowienia układu zbiorowego nie mogą uchybiać przepisom prawa, w szczególności przepisom o ochronie pracy; to zastrzeżenie ma duże znaczenie dla pracowników, jako strony słabszej, a więc układ zbiorowy nie może ustanowić warunków pracy poniżej norm, ustalonych w przepisach kodeksu zobowiązań lub innych ustawach szczególnych, na przykład co do terminu wypowiedzenia umowy, urlopów, nieobecności w pracy z przyczyn niezależnych od pracownika i t. p. oraz warunków higienicznych.

Według wspomnianego projektu do układu zbiorowego mają zastosowanie odpowiednie przepisy prawa cywilnego, dotyczące umów, w szczególności art. 445 kodeksu zobowiązań.

Postanowienia układu zbiorowego, które wyłączają zastosowanie przepisów ustawy o umowach zbiorowych, są nieważne z samego prawa.

Pracownikami w znaczeniu omawianej ustawy są osoby zatrudnione na podstawie umów o pracę lub umów o naukę, a więc i nauczyciele szkół prywatnych, pracodawcami zaś osoby zarówno fizyczne, jak i prawne (związki, stowarzyszenia, spółki i t. p.), zatrudniające tych pracowników.

Ustawa o umowach zbiorowych nie ma zastosowania do następujących kategorii pracowników: 1) osób zatrudnionych w urzędach i instytucjach państwowych, a więc i kontraktowych nauczycieli publicznych i państwowych szkół; 2) osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych: „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” i „Polskie Koleje Państwowe”; 3) pracowników monopolów państwowych, prowadzonych w zarządzie państwowym oraz pracowników w administracji lasów państwowych; 4) uczniów pracujących w warsztatach szkolnych, oraz terminatorów w zakładach rzemieślniczych; 5) pracowników zarządów związków samorządu terytorjalnego, oraz ich przedsiębiorstw i zakładów, a więc i nauczycieli szkół samorządowych — w których warunki pracy opierają się na statucie, regulującym stosunki służbowe lub na statucie etatów stanowisk służbowych; 6) robotników zatrudnionych w gospodarstwach rolnych, leśnych i ogrodowych oraz przedsiębiorstwach z nimi związanych, które nie posiadają przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego, a znajdują się poza obszarami gmin miejskich.

Według omawianego projektu, układ zbiorowy może zawrzeć lub przystąpić do istniejącego już układu po stronie:

1) pracodawców:

- a) poszczególny pracodawca, lub
- b) zrzeszenie pracodawców,

2) pracowników:

- a) związek zawodowy pracowniczy (zrzeszenie, stowarzyszenie),
- b) ogół pracowników zakładu pracy, reprezentowany przez delegację pracowników, jeżeli:
 - 1) w danym zakładzie żaden związek zawodowy wogóle nie jest czynny, albo uchyla się od zawarcia układu zbiorowego, lub
 - 2) zachodzi potrzeba ustalenia szczegółowych zasad stosowania układu zbiorowego w danym zakresie pracy, bez naruszenia jego postanowień.

Jeśli jednak chodzi o pracowników umysłowych, to układ zbiorowy po stronie pracowników, a więc i nauczycieli, może być zawarty tylko przez związek zawodowy; tutaj wykluczona jest możliwość zawarcia układu zbiorowego przez ogół pracowników umysłowych, reprezentowanych przez delegację.

Osoby uprawnione do zawierania układów zbiorowych mogą przystępować do każdego układu za zgodą jego uczestników, należących do strony przeciwnej. Jeżeli strony nie postanowią inaczej, układ zbiorowy wiąże uczestników układu oraz członków zrzeszeń (związków, stowarzyszeń, będących uczestnikami układu). Ponadto układ zbiorowy, zarejestrowany w myśl ustawy, wiąże pracodawcę również w stosunku do jego pracowników niezrzeszonych, należących do gałęzi pracy, objętych układem. Natomiast taki układ nie wiąże pracowników niezrzeszonych, którzy nie zawarli umowy przez swoich delegatów w stosunku do pracodawcy.

Umowy o pracę, istniejące w chwili zawarcia układu zbiorowego, ulegają zmianom wprowadzonym przez układ zbiorowy. Po wygaśnięciu układu zmiany te mogą być uchylone, a brzmienie pierwotne umów o pracę przywrócone. Jednakże z zachowaniem terminów wypowiedzenia ustawowych lub zwyczajowych. Przyczem wypowiedzenie umowy o pracę może być dokonane na termin wygaśnięcia układu zbiorowego. Te postanowienia dotyczą również umów o pracę, zawartych na czas oznaczony lub na czas wykonania oznaczonej pracy, przyczem w odniesieniu do tych umów obowiązuje termin wypowiedzenia, przewidziany dla umów o pracę, zawartych na czas nieoznaczony, a więc, jeżeli chodzi o pracowników umysłowych — termin 3-miesięczny. Jeżeli pracodawca jest związany wobec tych samych pracowników kilkoma układami zbiorowymi, powinien stosować układ najkorzystniejszy dla pracowników. Układ zbiorowy, jeżeli ma mieć moc obowiązującą, musi być:

- 1) zawarty na piśmie,
- 2) zarejestrowany przez właściwego inspektora pracy.

W układzie zbiorowym ustala się zakres jego obowiązywania, a w szczególności oznacza się dział pracy i kategorię pracowników, których dotyczy; określa się teren jego działania oraz wskazuje siedziby wszystkich uczestników układu.

Wypowiedzenie układu zbiorowego, wprowadzenie do niego zmian, przedłużenie okresu jego obowiązywania, lub przystąpienie do układu nowego uczest-

nika musi być dokonane na piśmie i zarejestrowane przez właściwego inspektora pracy.

Układ zbiorowy, zawarty na czas nieokreślony, lub poszczególne jego postanowienia mogą być wypowiedziane przez każdego z jego uczestników w terminie: conajmniej jednomiesięcznym — jeśli chodzi o pracowników fizycznych, a 3-miesięcznym — jeśli chodzi o pracowników umysłowych. Za zgodą wszystkich uczestników układ zbiorowy może być rozwiązany przed terminem i bez zachowania obowiązującego okresu wypowiedzenia lub zapowiedzenia jego wygaśnięcia.

W wypadku wyraźnego uchybienia postanowieniom układu przez któregośkolwiek z uczestników układów, stanowiących stroną przeciwną, albo z powodu znacznej zmiany ogólnych warunków gospodarczych od daty zawarcia układu, czego strony nie mogły przewidzieć, — rozjemca, którym w myśl omawianej ustawy jest sąd polubowny, ustanowiony przez uczestników układu zbiorowego, lub przewidziany w przepisach prawnych do rozstrzygania sporów wynikających w związku z układami zbiorowymi, — może na wniosek jednego z uczestników układu orzec zwolnienie go od uczestnictwa w układzie przed upływem terminu układu, jeżeli według zasad dobrej wiary i po rozważeniu interesów stron uzna to za konieczne.

Jeżeli układ zbiorowy posiada gospodarcze, przeważające znaczenie w gałęzi pracy objętej układem i na obszarze, dla którego układ ten został zawarty, Minister Opieki Społecznej może na wniosek jednego z uczestników układu po uprzednim podaniu tego do wiadomości zainteresowanym, nadać mu w całości lub w części w drodze rozporządzenia moc powszechnie obowiązującą na całym objętym przez układ obszarze, lub na jego części, na której układ uzyskał przeważające znaczenie.

W obecnej organizacji życia gospodarczego, a szczególnie w dobie bieżącej, umowy zbiorowe są poważną tarczą pracowników w walce o polepszenie ich bytu. Również w zawodzie nauczycielskim odgrywają one poważną rolę. Zastrzeżenie, że po stronie pracowników umysłowych, a więc i nauczycieli, umowę zbiorową może zawrzeć tylko związek zawodowy, ma doniosłe znaczenie. Dzięki temu związki będą mogły skuteczniej wpływać na kształtowanie się płac nauczycielskich drogą układów zbiorowych. Tak zwanych dzikich umów będzie coraz mniej, tembardziej, że i przedstawicielom władzy szkolnej winno leżeć na sercu dobro nauczyciela szkoły prywatnej, która spełnia nie mniejszą rolę niż szkoła państwowa i winni oni wpływać na właścicieli szkół, aby przystępowali oni do układu zbiorowego.

Projekt omawianej ustawy ma pewne niedociągnięcia. Przedewszystkiem należałoby skreślić postanowienia, które dopuszczają możliwość zawierania umów zbiorowych przez ogół pracowników z pominięciem związku. Wprawdzie te postanowienia nie dotyczą pracowników umysłowych, to jednak powinniśmy ustosunkować się do nich negatywnie wobec możliwości rozciągnięcia tych postanowień i na te kategorie pracowników, gdyż pracodawcy będą dążyli do ich zastosowania, jako dla nich wygodniejszych przepisów. Przytem możliwość zawierania umów przez ogół pracowników może przyczynić się do rozbicia związków zawodowych. Następnie układy zbiorowe odegrałyby daleko większą rolę, gdyby ustawa omawiana przyjęła zasadę, że warunki pracy w zakładach, które nie przystąpiły do układu zbiorowego nie mogą być niższe

niż warunki minimalne ustanowione w układzie zbiorowym. To znaczy, że układ zbiorowy winien mieć charakter obowiązujący dla wszystkich zakładów danego rodzaju, jeśli chodzi o minimum. Wprawdzie art. 21 omawianej ustawy przewiduje możliwość rozciągnięcia układu zbiorowego w stosunku do wszystkich osób i zakładów na danym terenie, ale to będzie zależało całkowicie od woli Ministerstwa Opieki Społecznej, a więc nie jest tem, czem byłoby automatyczne działanie układu zbiorowego dla wszystkich zakładów, jeśli chodzi o minimum wymagań.

Wreszcie należałoby ustalić, że wypowiedzenie układu zbiorowego w niektórych gałęziach pracy, jak na przykład w zawodzie nauczycielskim, może być dokonane nie wcześniej, jak w terminach ustalonych zwyczajem, zwłaszcza tam, gdzie niema odpowiednich przepisów, a więc, jeśli chodzi o nauczycieli szkół prywatnych — na koniec lipca. Termin ten w zawodzie nauczycielskim został już dawno przyjęty w praktyce, więc ustalenie w ustawie, że termin wypowiedzenia umowy u pracowników umysłowych może być dokonany na 3 miesiące, dla nauczycielstwa jest niekorzystny. Przyjęcie terminów krótszych od dzisiejszych byłoby cofaniem się wstecz.

Podaliśmy ważniejsze zasady projektu wspomnianej ustawy. Wróćmy jeszcze do tej sprawy, gdy projekt zostanie zrealizowany.

KRONIKA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA

WSPÓŁCZESNE TENDENCJE W EKONOMJI.

Miesięcznik francuski *Le Mois* w Nr. 48 ogłasza artykuł Henryka de Man'a, wybitnego działacza socjalistycznego Belgii, twórcy szeroko dyskutowanego obecnie we Francji i Belgii planu gospodarczego. Ekonomia liberalna — zdaniem de Man'a — zbankrutowała i wchodzimy w okres gospodarki planowej. Kryzys przyspieszył tę przemianę i dzisiaj nawet w Belgii, klasycznym kraju swobodnej wymiany, gospodarka planowa panuje w całej pełni. Nie jest to wynikiem woli politycznej, lecz specyficznej sytuacji gospodarki belgijskiej, uzależnionej od kapitału bankowego w stopniu nieznanym w innych krajach. Pod presją paru monopolii, które podporządkowały sobie państwo, realizuje się gospodarkę planową. Ale planowość ta jest zła, bo uprzywilejowała banki z krzywdą wszystkich gałęzi przemysłu, niepodporządkowanych bankom. Polityka deflacji w Belgii ma na względzie jedynie (zresztą bezskutecznie) obronę interesów paru banków, przy jednoczesnym obniżeniu poziomu egzystencji szerokich mas. Jesteśmy więc w obliczu gospodarki, która organizuje planowo... zubożenie mas. Mamy zatem do wyboru nie między gospodarką liberalną a gospodarką planową, lecz między kiepską gospodarką planową a dobrą. Dobra gospodarka planowa winna być podporządkowana dwóm zasadniczym warunkom: 1) państwo musi uwolnić się z pod presji banków, 2) należy położyć kres absurdalnej polityce deflacji, a zaatakować przyczyny kryzysu — bezrobocie i zmniejszenie spożycia. Polityka ta winna zmierzać do wzmożenia możliwości nabywczych i ekspansji kredytu. Czyżby to był etatyzm? Bynajmniej. Chodzi jedynie o to, by egzystujący obecnie monopol prywatny stał się monopolem społecznym.

PRZEKLEŃSTWO AUTARCHJI.

G. Bonnet w nawiązaniu do deklaracji wybitnych ekonomistów amerykańskich, angielskich, włoskich pisze w *"L'Europe nouvelle"*: „Jesteśmy w obliczu całkowitego bankruc-

two „autarchji” na całym świecie. Autarchja... doprowadziła do cofnięcia się cywilizacji. Szeffowie rządów mogą mnożyć barjery celne, narzucać zakazy, regulować kursy walut. Niebawem spostrzegą się, że wszystkie te sztuczne chwyty opóźniły tylko nieuniknioną klęskę, przy jednoczesnym pogłębieniu katastrofy”. Jedyne wyjście autor widzi w powrocie do solidarności między narodami.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

POLSKA PRASA PEDAGOGICZNA

GLOSZY W SPRAWIE REORGANIZACJI NAUCZYCIELSKICH STUDIÓW POLONISTYCZNYCH.

Sprawa reorganizacji nauczycielskich studiów polonistycznych, jesienią ub. r. parokrotnie w czasopiśmie poruszona (vide „Polska prasa pedagogiczna” „Ogniwo” Nr. 4 i 5), stała się znowu i to na czas dłuższy przedmiotem dyskusji. Poświęcono jej bowiem w prasie codziennej szereg bardzo obszernych artykułów. Dwa z nich, mianowicie: Kadena-Bandrowskiego („Wyniosłe gronostaje” „Gazeta Polska” z dnia 30 grudnia ub. r.) i Leona Pomirowskiego (Wieleż lat czekać trzeba... „Gazeta Polska” z dnia 13 stycznia b. r.) wysuwają przedewszystkiem postulat wprowadzenia katedr literatury współczesnej do uniwersytetów, — dwa pozostałe, a więc Wacława Kubackiego (Tobie zająć i sarna — a mnie soból i panna. „Gazeta Polska” z dnia 6 stycznia) i Stefana Kołaczkowskiego (Reorganizacja studiów literackich na uniwersytecie „Kurjer Poranny” z dnia 10, 11, 12 i 13 stycznia b. r.) omawiają zagadnienie bardziej wszechstronnie i wnoszą do dyskusji sporo rzeczy dotychczas nieuwzględnionych.

Referując niedawno poprzednią dyskusję w zeszycie 4 „Ogniwa”, zadaliśmy sobie pytanie, czy jest rzeczą słuszną kreślić plan reformy studiów uniwersyteckich jedynie z punktu widzenia potrzeb szkoły średniej. Zagadnienie to wypłynęło w obecnej dyskusji i zostało oświetlone z kilku punktów widzenia. Poruszył je najpierw Wacław Kubacki, zwracając uwagę na to, iż tezy Kadena Bandrowskiego, aczkolwiek w zasadzie słuszne, nadto upraszczają myśl reformy. Sprawa reformy polonistyki jest dlatego tak skomplikowana, ponieważ uniwersytety dążą do pogodzenia dwóch celów: teoretycznego studjum naukowego ze studjum praktycznym, przygotowującym do pracy zawodowej. Autor sądzi zresztą, że samo przedstawienie studiów na inne tory (zgadza się co do szczegółów tego posunięcia z tezami Kołaczkowskiego, wypowiedzianymi w „Marcholcie” vide „Ogniwo” Nr. 5) nie wystarczy. Istnieją bowiem inne jeszcze przyczyny, dla których trudno jest nauczycielom polonistom zbliżyć się do tego ideału, jakiego wymaga od nich ich obecna rola w szkole. Przedewszystkiem więc przeraźliwie niskie uposażenia uniemożliwiają dziś nauczycielowi nawiązanie kontaktu z literaturą współczesną i współczesnym ruchem umysłowym. Następnie na poloniście poza godzinami właściwych lekcji ciąży taka masa obowiązków wychowawczych, iż na czytanie i kształcenie mało bardzo pozostaje czasu.

Nad celowością takiej przebudowy studiów polonistycznych, któraby uwzględniła przede wszystkim potrzeby szkoły średniej, zastanawia się Stefan Kołaczkowski i rozstrzyga tę kwestję afirmatywnie. Jako argument wysuwa przede wszystkim fakt, iż wśród studentów polonistyki bezsprzecznie przeważają ci, którzy z konieczności czy z zamiłowania poświęcają się w przyszłości zawodowi nauczycielskiemu. Kształcenie zaś nauczycieli w specjalnych zakładach naukowych jest ze względów społecznych i kulturalnych bardzo niekorzystne. Młodzież, kształcąca się w seminarjach nauczycielskich czy wogóle szkołach specjalnych, nie ma możności stykania się z różnorodnymi dziedzinami nauki i rozszerzania swych widnokęgów umysłowych. Zwłaszcza polonista nie może poprzestać na wykształceniu zawodowym, gdyż z roli swej ma on właśnie uspołecznic młodzież i przyczynić się do pogłębienia jej życia duchowego.

Najbardziej ważne są wreszcie te argumenty autora, które wskazują na konieczność zmian w programie studiów literackich ze względu na samą metodę badań w tej gałęzi wiedzy. Czysto „literacka” nauka o literaturze jest bowiem, fikcją. „Fakty literackie — mówi autor — są zawsze tylko treściami pięknymi, moralnymi, psychologicznymi, historycznymi, społecznymi i t. d.” Zdolność dostrzegania i rozumienia tych problemów

w literaturze zależy oczywiście od widnokregu umysłowego i od zasobu pojęć ogólnych, jakie posiada krytyk, historyk czy wreszcie nauczyciel literatury. Sama reforma studiów uniwersyteckich nie wystarczy oczywiście na to, aby wytworzyć ludzi o umysłach samodzielnych, orjentujących się w związkach poszczególnych przejawów życia z całością i zdolnych otwierać przed młodzieżą rozległe horyzonty życia. Reforma daje jednak duże możliwości w tym kierunku i dlatego stała się jedną z najbardziej palących spraw naszego życia kulturalnego.

W sumie plan reformy, wysunięty przez autora, możnaby sprowadzić do następujących postulatów praktycznych: pierwsze z nich o charakterze ogólnym, obejmują obfitszą niż obecnie lekturę tekstów, udoskonalenie selekcji studiów przez oparcie jej nie na egzaminach, lecz przede wszystkim na pracach seminaryjnych, zmuszających studującego do aktywności umysłowej, ściślejsze powiązanie studiów literackich z dziejami kultury, dążenie do syntetycznego, a nie analitycznego ujmowania zagadnień. Poszczególne przedmioty, które powinny stać się podstawą właściwych badań literackich są: przynajmniej jeden język obcy, obowiązkowo opanowany w pierwszym roku studiów; estetyka (filozofia sztuki), dotychczas nie wchodząca niemal wcale w zakres obowiązujących polonistę przedmiotów; psychologia w zakresie bez porównania szerszym niż dotychczas (nacisk na analizę osobowości i roli podświadomości); przygotowanie absolwenta do ujmowania zjawisk literackich z punktu widzenia historyczno-socjologicznego; etnologia ze względu na to, iż do uniwersytetów napływają szerokie rzesze młodzieży ze wsi, a hasła regionalizmu są żywe i aktualne; znajomość prądów filozoficznych głębsza niż dotychczas. Rozszerzenie ogólnego zakresu studiów literackich odbyć się powinno, zdaniem autora, kosztem gramatyki i językoznawstwa, których rola w obecnym programie jest zbyt wielką. Zagadnienie to omawiał Kołaczkowski w „Marcholcie” i wywody jego na ten temat zreferowaliśmy w zeszyście 5 „Ogniwa”.

Notujemy wreszcie nawiązujący znowu do zasadniczych tez Kadena Bandrowskiego artykuł Zbigniewa Kucharskiego, chronologicznie ostatni. („Głos w obronie czytania i pisanie”, „Gazeta Polska” z 20 stycznia b. r.). Autor twierdzi, że myśl współpracy między współczesnymi autorami a uniwersytetem nie jest zacieśnianiem myśli reformy, lecz otworzeniem przed nią nowych perspektyw. Polonistom zarzuca on tradycyjny historyzm, niezdolność nawiązania intymnego kontaktu z książką i autorem. Wyczuwa się w jego wypowiedzi obawę, iż realizacja reformy w tej postaci, w jakiej proponują Kołaczkowski i Kubacki, zaakcentuje jeszcze te wady polonistów. Jego zdaniem polonista powinien być potrosze artystą-literatem, obznajmionym z warsztatem pisarskim i pracą w zakresie stylistyki, posiadającym „umiejętność dokładnego organizowania myśli i obiektywizowania osobistej treści intelektualnej”. Nie negując bynajmniej wysuniętych wyżej postulatów, stwierdzić musimy, iż uważać je należy raczej za dopełnienie postulatów bardziej podstawowych niż za kryteria, decydujące same przez się o wartościach nauczyciela polonisty. Poczucie artystyczne, smak literacki i umiejętność wypowiedzania się to cechy w dużej mierze wrodzone. Poza tem „umiejętność dokładnego organizowania i obiektywizowania osobistej treści intelektualnej” to warunki, obowiązujące potrosze każdego nauczyciela. Należałoby kształcić je osobno, czy też wyodrębnić na drodze odpowiedniej selekcji. Natomiast cały zasób wiedzy, niezbędny polonistom ze względu na jego olbrzymie zadania wychowawcze, da się osiągnąć tylko na drodze gruntownej reorganizacji studiów.

Warunki społeczne i kulturalne, w jakich się obecnie znajdujemy, wysuwają zresztą te sprawy na plan pierwszy.

W. P.

FRANCUSKA PRASA PEDAGOGICZNA

REPRESJE PRZECIWKO NAUCZYCIELSTWU WE FRANCJI.

Referując na łamach „Ogniwa” francuską prasę pedagogiczną, wspominaliśmy w zeszyście 6 o represjach, stosowanych przez władze oświatowe przeciwko nauczycielstwu za stanowisko, zajęte wobec rządu na kongresie nicejskim w sierpniu ub. r., przedtem jeszcze zwróciliśmy uwagę na to, iż postawa nauczycielstwa nie była spowodowana jedynie ustawami kwietniowymi w sprawie uposażeń urzędników państwowych, lecz wyrasta na podłożu problemów polityczno-socjalnych i kulturalnych. W konsekwentnem niszczeniu podstaw bytu nauczycieli i dezorganizowaniu szkolnictwa przez zwężanie do ostatecznych granic budżetu oświatowego i redukowaniu liczby szkół nauczycielstwo dojrzało groźne niebezpieczeństwo dla kultury francuskiej. W postawie zaś, jaką rząd

zajął wobec uchwał kongresu Syndykatu Narodowego Nauczycieli (pociągnięcie wielu nauczycieli zrzeszonych w Syndykacie do odpowiedzialności na drodze administracyjnej), ujrzano odrazu coś więcej niż sporadyczny wypadek, lecz poważny etap w burzeniu zdobywczy syndykalizmu francuskiego. Od dziesięciu przeszło lat władze oświatowe współpracowały z syndykatami nauczycielskimi, współpraca była owocna i wytworzyła wzajemne zaufanie. System, wprowadzony przez min. Aimé Berthod i godnie kontynuowany przez jego obecnego następcę, Mallarmé, burzy zasady liberalistyczne w administracji szkolnej na których oparta była dotychczasowa współpraca władz oświatowych i nauczycielstwa, godzi w to, co dla Francuza jest rzeczą szczególnie drogą i świętą — w godność człowieka. Pojęcie bowiem godności człowieka łączy się z jego prawem do samodzielnego i krytycznego myślenia, a przedewszystkiem z prawem odwoływania się do własnego sumienia. Narzucać nauczycielstwu ortodoksyjny sposób myślenia, jak tego żąda np. marszałek Pétain, jest zabijaniem godności osobistej. Takim gorzkim komentarzem opatrnie francuska prasa nauczycielska ostatnie zarządzenia przeciwko nauczycielstwu (Emile Kohn „L'autoritarisme à l'éducation national” w tygodniku „La Lumière” Nr. 401, artykuły w tygodniku „La tribune des fonctionnaires et des retraités” Nr. z dnia 12 stycznia 1935 r.).

O co oskarża się nauczycieli? O to przedewszystkiem, że walczą o znośne dla siebie warunki bytu i podejmują zgodnie akcję przeciwko zniesieniu czy zmodyfikowaniu ustaw kwietniowych o uposażeniach urzędniczych. O to następnie, iż bronią zasad, iż republikanizm nieodłączny jest od liberalizmu i demokracji, że nienawidzą faszyzmu, a będąc patriotami, walczą za nacjonalizm, potępiają rasizm i militarizm i przy niejednej sposobności manifestują sympatje swoje dla wszelkich ruchów, zmierzających do tego, aby położyć koniec krwawym i bezmyślnym wojnom.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy pociągnięto do odpowiedzialności na drodze administracyjnej przeszło 80 osób z personelu nauczycielskiego. Przeważają wśród nich nauczyciele i nauczycielki szkół powszechnych, choć trafiają się od czasu do czasu i nauczyciele szkół średnich. Wszyscy są doskonałymi pedagogami i na ich pracy zawodowej nie ciąży najłżejsza skaza. Oto kilka przykładów szczególnie jaskrawych. Beuzelin, sekretarz sekcji na departament Cher związku funkcyjnarjuszy państwowych i jednego ze związków nauczycielskich, oskarżony został o to, że prowadził akcję przeciwko ustawie kwietniowej, Leymarie — za to, że jako sekretarz Syndykatu przeprowadził głosowanie na temat uchwały o walce z tąże ustawą. Około 50 nauczycieli oskarżonych jest o uchyczenie przeciwko regulaminowi wojskowemu (w czasie ćwiczeń wojskowych). Niejaki Hérard od lat 13 pracuje w zawodzie nauczycielskim, jest poglądów skrajnie lewicowych, lecz cała jego dotychczasowa działalność polityczna sprowadza się do uczestnictwa w legalnym i nader spokojnym zebraniu antyfaszystowskim stronnictwa republikańskiego. Otrzymał z tego powodu za pośrednictwem kuratorjum list ostrzegawczy od ministra. Ecole libératrice, organ Syndykatu Narodowego Nauczycieli, komentuje głośną historję panny Bernadou, młodej sekretarki sekcji Syndykatu w departamencie Seine-et-Oise. Panna Bernadou zadała uczniom do nauczenia się napamięć wiersz Victora Hugo, sławiący pokój. Zadenuncjował ją Clément Vautel w „Le Journal” i ministerstwo przesłało do Rady departamentalnej wniosek o zwolnieniu p. Bernadou ze stanowiska nauczycielki za działalność pacyfistyczną.

Wśród nauczycielstwa francuskiego wre. Na walkę, podjętą przez rząd francuski z liberalizmem administracji szkolnej i prawami związków syndykalistycznych, nauczycielstwo zareagowało bardzo silnie. Nauczyciele niezrzeszeni w Syndykacie Narodowym manifestują swe sympatje dla Syndykatu, wypowiada się w obronie nauczycieli młodzież akademicka. Jedna z nauczycielek, umieszczona przez władze szkolne na liście osób podejrzanych, została przez większość swoich kolegów obrona na członka Rady kuratoryjnej. Przeciwko zwolnieniu wspomnianej już p. Bernadou głosowało 6 członków Rady departamentalnej (4 popierało żądanie ministerstwa), tak że w rezultacie wniosek ministra upadł.

Prasa nauczycielska protestuje gwałtownie, nie szczędzi szczegółowych i ostrych komentarzy, nawołuje do akcji jak najenergiczniejszej i jednoczącej wszystkie siły nauczycielskie. Jeżeli syndykat nie potrafi zrzeszyć wszystkich młodych sił, którym droga jest idea wolności, przejdziemy, powiada sprawodawca tygodnika „La tribune des fonctionnaires et des retraités” z dnia 12 stycznia b. r. — niepostrzeżenie do takiego systemu wychowawczego, który niewiele będzie się różnił od systemu, wyrosłego z przesłanek rasistowskich.

W. P.

NIEMIECKA PRASA PEDAGOGICZNA

ORGANIZACJA NOWEGO MINISTERSTWA OŚWIATY. — PRZEKSZTAŁCENIE CZASOPISMA. — PRZESUNIĘCIA PERSONALNE A WŁADZE OŚWIATOWE. — NOWA GMINA SZKOLNA. — PROBLEM SZKOLNICTWA WYŻSZEGO. — ŚMIESZNOŚĆ NAUCZYCIELSTWA W OŚWIETLENIU PSYCHOANALIZY.

Ustawą z 11 maja 1934 został minister Rust uprawniony do zorganizowania zgrupowania ministerstwa Rzeszy dla spraw nauki, wychowania i oświaty narodu. Obecnie ukształtowanie ministerstwa, jak donosi Hans Wenke (Die Erziehung Nr. 12), zostało organizacyjnie ustalone. Rozpada się ono na 6 zasadniczych departamentów: ministerjalny — centralny — nauki — wychowania — wychowania fizycznego i oświaty narodu. Departament wychowania dzieli się na następujące wydziały: spraw ogólnych, szkół powszechnych i średnich, szkół wyższych, szkół zawodowych i szkół przysposobienia rolniczego. W ten sposób nowe ministerstwo obejmie czasem kierownictwo całokształtu spraw oświatowych i ujednostajni akcję wychowawczą na terenie całej Rzeszy. Równocześnie do przebudowy idzie przekształcenie organu prasowego ministerstwa: dawny „Zentralblatt für die gesamte Unterrichts-Verwaltung in Preussen” wychodzi od 1 stycznia jako „Deutsche Wissenschaft, Erziehung v. Volksbildung” w znacznie rozszerzonym formacie.

Stanowisko nowego ministerstwa w wielu wypadkach nie ulega jednak zmianie. Dotyczy to bolesnej dla nauczycielstwa sprawy przeniesień służbowych ze szkół średnich do powszechnych. Na dość energiczną akcję nauczycieli, dotkniętych rozporządzeniem, ministerstwo odpowiedziało odmownie, a ostatnio jeszcze raz z naciskiem poleciło niższym władzom oświatowym odrzucać wszelkie podania w tej sprawie. (Zentralblatt Nr. 24/403). Tak więc los nauczycieli szkół średnich, przeniesionych do szkół powszechnych, został postanowiony i tysiące ludzi, czynnych od lat w szkolnictwie średnim, przeniesiono nagle do zupełnie nowych warunków pracy. Wewnętrzna przebudowa szkolnictwa niemieckiego postępuje stale naprzód. Swojego czasu zwycięski hitlerizm zniósł rady rodzicielskie, uważając je za czynnik chaosu i ekspozyturę partyjnych wpływów na terenie szkolnictwa. Obecnie stworzono gminy szkolne, które, opierając się na zasadzie współpracy wszystkich elementów w akcji wychowawczej, mają zastąpić dawne rady rodzicielskie. Kierownik szkoły stoi na czele gminy i powołuje 2 do 5 „radców” z pośród rodziców oraz kierownika „Hitlerjugend”. Powołanie tego ostatniego może nastąpić jedynie po porozumieniu z władzami partyjnymi. Gmina szkolna ma dbać o rozbudowę urzędzeń szkolnych, winna organizować odczyty, widowiska, audycje, musi przyczynić się do uświadomienia ogółu rodziców w sprawach higieny rasy, zasadach dziedziczności, podstaw ideowych narodowego socjalizmu. Zharmonizowanie wysiłków szkoły i domu w dziele wychowania nowego narodowo-socjalistycznego pokolenia stanowi dalszą troskę gmin szkolnych. W ten sposób zdobyto nowe narzędzie urabiania młodzieży w duchu panującego w Niemczech systemu rządzenia.

Zagadnienie reformy szkół wyższych nie przestaje interesować sfer pedagogicznych. Liczne są też artykuły w prasie fachowej, omawiające cele, zadania, organizację szkół akademickich. Na łamach „Volk im Werden” (Nr. 8) zastanawia się Wilhelm Spengler nad podstawowymi „cnotami” profesora wyższej uczelni w narodowo-socjalistycznym państwie. Z pośród dziesięciu zastanawiają następujące: profesor winien włożyć w swą działalność całokształt swej osobowości. Nie wolno mu ograniczać się do bezstronnej i obiektywnej pracy naukowej, gdyż taka jest bezpłatna. Profesor-nauczyciel winien włożyć w nauczany przedmiot swój światopogląd i w myśl jego zasad żyć i działać konsekwentnie. Wolność badań i słowa może mieć uczony o tyle tylko o ile jego teorie nie zagrażają ustrojowi państwa i nie stwarzają zamętu w narodowych ideach. Innymi słowy: nauka nie może być obiektywna i musi służyć doktrynie państwowo-partyjnej. Uczony winien współdziałać w akcji budowania ustroju narodowo-socjalistycznego i umacniać jego teoretyczne podstawy. Jakże daleko jesteśmy tu od hasel wolności nauki, głoszonych między innymi przez „nordyzyków” tej miary jak Goethe, Hemholtz czy Ranke!

W inną zupełnie sferę przenosi nas Hans Zullinger (Zeitschrift für psychoanalytische Pädagogik Nr. 9/10), który poddaje psychoanalitycznej interpretacji zjawisko śmieszności nauczyciela. Nie ulega bowiem kwestji, że nauczyciel czy nauczycielka stanowi często przedmiot drwin i kpin szerokich mas społecznych. Postać „roztargnionego” nauczyciela czy „starej panny” nauczycielki jest śmieszną figurą wśród wielu społeczeństw europej-

skich. Zullinger twierdzi, zgodnie z nauką Freuda, że ośmieszanie jest w danym wypadku wyrazem stłumionej tendencji do upokorzenia tego, kto przez długie lata imponował, przeważał, przytłaczał. Utajone uczucie niechęci znajduje ujście w dowcipie — drwinie — żarcie. Nauczyciel, często w psychice dziecka zajmujący zastępczo rolę ojca, a stąd poruszający kompleks Edypa, zostaje w ten sposób poniżany i ośmieszany i symbolicznie niejako — uśmiercany. Wywody Zullingera, ciekawe w części faktycznej, nie zupełnie są przekonujące. W każdym razie coś w nich jest prawdą: dawny belfer — władca mógł budzić kompleks Edypa, albo prościej — nienawiść ucznia. Dr. Arc. Z.

NOWE KSIĄŻKI

PRACA A MORALNOŚĆ. Z pośród szeregu książek, wydanych w ostatnich latach przez historyków kultury, książek, tak naogół dla czytelnika polskiego niedostępnych, woła od trzech lat o spolszczenie znakomita praca Adriano Tilghera, którą w przekładzie francuskim¹⁾, bliższym językowym możliwościom polskiego nauczycielstwa, stanowczo przeczytać warto.

Autor, znakomicie orientujący się w historii myśli ludzkiej, podaje w szeregu barwnych rozdziałów dzieje stosunku pracy fizycznej i umysłowej do pojęcia jej społecznej wartości. W rozważaniach swoich, wyrosłych na gruncie socjologii i psychologii, traktuje dzieje pracy z całą sumiennością myśliciela i błyskotliwością literata. Od początków cywilizacji europejskiej poprzez jej przemiany, sięgającę włąb zagadnień ustrojowych, religijnych, ekonomicznych, prowadzi Tilgher coraz prostszą drogę w przyszłość, opartą o jedyną trwałą podstawę kultury: twórczość jednostki, szarmonizowaną w zbiorowisku społecznym. Znakomicie przeprowadzona analiza stosunku wszelkich systemów współczesnych do idei pracy od liberalizmu do bolszewizmu, zawierająca w niewielkim ilościowo materiale przebogatą treść, kwalifikuje książkę Tilghera, jako studjum poważne, posiadające jednocześnie wszelkie zalety książki nienudzającej, ciekawej i pisanej nie tylko mózgiem, ale i sercem.

E. Sz.

¹⁾ Adr. Tilgher. — *Le Travail dans les moeurs et dans les doctrines, histoire de l'idée de travail dans la civilisation occidentale.* Paris 1931.

PORADNIA PSYCHOLOGICZNA

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

PRZY ZARZĄDZIE GŁÓWNYM Z. N. P.

[Czynna codziennie od godz. 11–13 w czwartki od 17–19

Przyjmują: J. JASNORZEWSKA, H. HEFTMANOWA,
Dr. H. WEINTALÓWNA, Dr. J. WYSZOGRODZKI

UL. DOBRA 6–8
POKÓJ Nr. 165. TEL. 543-55

● Na żądanie Poradnia może przeprowadzać
badania zbiorowe na terenie szkoły

REDAKTOR NACZELNY: STEFAN DRZEWIECKI

— ODPOWIEDZIALNY: WANDA DUTKIEWICZÓWNA

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO: STANISŁAW MACHOWSKI

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA